

Rosyjskie reakcje na zaostrzenie protestów i dymisję rządu na Ukrainie

Agata Wierzbowska-Miazga

Z punktu widzenia Rosji protesty na Ukrainie są najważniejszym wydarzeniem na arenie międzynarodowej i w minionym tygodniu podnoszone były wielokrotnie zarówno przez rosyjskich polityków, jak i media. Głos w kwestii ukraińskiej zabierali m.in. Władimir Putin, minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow, a także szereg niższej rangi dyplomatów, urzędników państwowych i parlamentarzystów. Oświadczenia w tej sprawie przyjęły także obie izby rosyjskiego parlamentu – Duma Państwowa (22 stycznia) i Rada Federacji (29 stycznia).

Rosja buduje negatywny obraz protestów na Ukrainie, wskazując na ich konsekwencje, takie jak anarchia i groźba dezintegracji państwa. Równolegle z krytyką protestów Moskwa wyraża poparcie dla prezydenta Wiktora Janukowycza, zachęcając go do twardej postawy wobec demonstrujących. Odnosząc się do dymisji premiera Mykoły Azarowa Rosja daje do zrozumienia, że wsparcie dla Ukrainy w postaci kredytów i obniżonych cen na gaz będzie kontynuowane pod warunkiem utrzymania dotychczasowego kursu politycznego przez nowy rząd.

Poszanowanie interesów Rosji warunkiem kontynuowania wsparcia

Dymisja rządu Mykoły Azarowa oceniona została w wypowiedziach rosyjskich polityków jako „mężna decyzja” podjęta dla uspokojenia sytuacji na Ukrainie. Prezydent Władimir Putin na konferencji prasowej po szczycie Rosja–UE 28 stycznia zadeklarował, że przejęcie władzy w Kijowie przez opozycję nie spowoduje wycofania się Rosji z grudniowych porozumień o ekonomicznym wsparciu dla Ukrainy (zakup przez Rosję ukraińskich obligacji skarbowych na łączną sumę 15 mld USD, obniżka ceny na gaz z 410 do niecałych 270 USD za 1000 m³, współpraca przemysłów). Dał jednak do zrozumienia, że Rosja będzie oczekiwała spełnienia przez każdą ekipę rządzącą ekonomicznych warunków, na jakich przyznana została pomoc. Jednocześnie zwrócił uwagę, że Ukraina jest już poważnie zadłużona (2,7 mld USD) z tytułu nieuregulowanych należności za dostawy gazu, sugerując tym samym, że każda władza na Ukrainie będzie musiała liczyć się z Kremlm. Wicepremier Igor Szuwałow doprecyzował, że w przypadku istotnej zmiany polityki Kijowa, Moskwa będzie się domagała rewizji porozumień o współpracy.

Kontynuowanie protestów grozi rozpadem Ukrainy

Strona rosyjska bardzo negatywnie ocenia ruch protestu na Ukrainie. Podkreśla legalność władzy Wiktora Janukowycza – demokratycznie wybranego prezydenta. Politycy rosyjscy wyrażali obawy w związku z narastającą agresją protestujących i brakiem kontroli nad wydarzeniami nie tylko ze strony sił porządkowych, ale także dotychczasowych liderów opozycji. Przedstawiciele rosyjskich władz, m.in. prezydent Władimir Putin na szczycie w Brukseli oraz minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow w serii rozmów telefonicznych z zachodnimi dyplomatami, zwracają też uwagę na faszystowskie i antysemickie ich zdaniem postawy reprezentowane na Majdanie, wyrażają zdumienie, że mimo to ruch protestu zamiast z potępieniem spotyka się z poparciem Zachodu.

Rosyjskie media podkreślają negatywne konsekwencje protestów i budują wizerunek agresywnej i inicjującej przemoc opozycji. Ze szczególną krytyką spotkało się zajmowanie budynków administracji państwowej i próby przejmowania ośrodków władzy zwłaszcza na zachodniej Ukrainie. Jednocześnie jest charakterystyczne, że media nie nadawały szczególnego znaczenia ofiarom śmiertelnym wśród demonstrantów, sugerując przy tym, że najprawdopodobniej padli oni z ręki radykalnych kręgów opozycji, zainteresowanych zaostrzeniem sytuacji.

Po 19 stycznia nasiliła się częstotliwość komentarzy o groźbie czy wręcz nieuchronności dezintegracji Ukrainy. Zwracano przy tym uwagę na mobilizację prorządowych środowisk i ludności rosyjskiej na wschodniej i południowej Ukrainie (zwłaszcza na Krymie), żądających stłumienia protestów siłą i kontynuacji kursu na zbliżenie z Rosją. Pojawiały się często sugestie, że przejęcie władzy w Kijowie przez proeuropejską opozycję może spowodować separatyzm w tych regionach. Podnoszono także potencjalne niebezpieczeństwa, jakie destabilizacja i – tym bardziej rozpad państwa ukraińskiego – generują dla sąsiednich państw i Europy Zachodniej: naruszenie reżimu pracy czy awarie elektrowni atomowych, zakłócenia w transzycie gazu.

Protesty na Ukrainie prowokowane przez Zachód

W wypowiedziach przedstawicieli rosyjskich władz rosyjskich bardzo mocno wyrażane było przekonanie, że protesty na Ukrainie zostały wywołane i są podsycane przez czynniki zewnętrzne: państwa UE i USA. Zachód oraz poszczególni zachodni politycy potępiani byli za zaangażowanie w kryzys ukraiński i wsparcie dla demonstrantów, co w optyce rosyjskiej jest ingerencją w wewnętrzne sprawy Ukrainy. Jednocześnie strona rosyjska podkreślała własną neutralność wobec wydarzeń na Ukrainie oraz gotowość podjęcia się roli pośrednika, gdyby została o to poproszona. Także w przekazie mediów rosyjskich głównym wątkiem stała się teza o zewnętrznym sprawstwie protestów. Powtarzano doniesienia o rzekomej obecności na Ukrainie kilkuset zachodnich instruktorów, przygotowujących opozycję do wojny domowej i podkreślano udział zachodnich polityków w demonstracjach.

Wnioski

Rosja na arenie międzynarodowej stara się demonstrować neutralność w sprawach ukraińskich, stąd m.in. deklaracje Władimira Putina o kontynuowaniu wsparcia dla Ukrainy nawet po zmianie rządu. Jednocześnie liczne wypowiedzi rosyjskich polityków oraz przekaz mediów wskazują, że Moskwa niechętnie i z dezaprobatą patrzy na podejmowane przez

ukraińską władzę próby dialogu z opozycją, uważając, że ewentualny kompromis doprowadzi stopniowo do pełnej kapitulacji Janukowycza. A to uważane jest za jednoznaczne z porażką rosyjskiej polityki i zagrożenie dla rosyjskich interesów na Ukrainie. Kreml deklaruje z jednej strony, że nie wycofa zapowiedzianej w grudniowych porozumieniach pomocy ekonomicznej, ale jednocześnie daje do zrozumienia, że będzie posługiwać się zależnością gospodarczą Ukrainy w celu wywarcia nacisku na ukraińskie władze.

Rosyjska oficjalna i medialna retoryka próbuje doprowadzić od utożsamienia ukraińskiej opozycji z antysemitkami i faszystującymi chuliganami, dezawuuując ją w oczach międzynarodowej opinii publicznej. Budowanie przez władze i oficjalne media rosyjskie negatywnego obrazu ukraińskiego protestu ma także ważny cel wewnątrzpolityczny: utwierdzenie społeczeństwa rosyjskiego w przekonaniu, że masowe akcje protestacyjne nieuchronnie prowadzą do przemocy i anarchii. Jednocześnie pokazanie mu, że liberalna polityka władz (tolerowanie protestów i działalności finansowanych z Zachodu organizacji pozarządowych) kończy się destabilizacją państwa. Ten sposób naświetlania ukraińskich protestów, zwłaszcza w prokremlowskich mediach elektronicznych, sugeruje, że rosyjskie władze obawiają się, że przykład ukraiński może mieć niekorzystne konsekwencje dla politycznej stabilności w samej Rosji

Bardzo wyraźne w narracji rosyjskiej jest podkreślanie zewnętrznej inspiracji protestów. Wydaje się, że same władze Rosji wierzą w ten spiskowy scenariusz genezy ukraińskich protestów, przypisując Zachodowi celową destabilizację przyjaźnie nastawionego do Rosji reżimu Janukowycza. W tym kontekście w logice kremlowskiej propagandy mieszczą się komentarze wskazujące, że ewentualna destabilizacja może doprowadzić do rozpadu Ukrainy, a tym samym rykoszetem odbić się na zachodnich interesach. Moskwa sugeruje przy tym, że pozostaje kluczowym graczem, bez udziału którego niemożliwa jest trwała stabilizacja Ukrainy. Na obecnym etapie nie wydaje się, by Rosja była rzeczywiście zainteresowana podziałem Ukrainy.